Rok II. Warszawa, 2 lipca 1928 r. Nr. 10.

HODOWLA I SPORT

Dwutygodnik poświęcony zagadnieniom hodowli koni oraz sportów konnych

OD REDAKCJI.

Siedem miesięcy upłynęło od dnia, w którym pierwszy numer naszego pisma ujrzał światło dzienne.

Przeżywaliśmy w tym okresie niejedną ciężką chwilę, lecz przetrwaliśmy ją ufni w słuszność naszej sprawy, to jest konieczność wydawania niezależnego organu, służącego bezstronnie interesom hodowli krajowej i związanego z nią sportu wyścigowego — organu który w miarę naszych sił i możności miał rejestrować wszelkie objawy życia w tej dziedzinie, wszelkie fakty z powyższem związane.

Liczyliśmy również na poparcie ogółu, jak długą i szeroką jest Rzeczpospolita Polska i żywiliśmy niepłonną nadzieję, iż pracą naszą zainteresują się szerokie warstwy, a więc: hodowcy i właściciele koni, Zarządy naszych Towarzystw Wyścigowych, pp. sportsmeni zarówno wojskowi, jak i cywilni, Stowarzyszenia i Uczelnie Rolnicze, garnizony pułków drogiej nam Armji Polskiej, pp. trenerzy, żokieje oraz osoby związane w jakibądź sposób ze sportem i hodowlą, bywalcy torów wyścigowych, sfery ziemiańskie i wogóle wszyscy, interesujący się powyższemi zagadnieniami.

Rachuby nasze nas nie zawiodły i pismo nasze zdobyło, sądzimy, niejaką popularność.

Dlatego też dzisiaj chcemy powiadomić nasze łaskawe czytelniczki i czytelników, iż, ufni w Ich dalszą życzliwość zamierzamy rozszerzyć ramy naszego wydawnictwa, aby wszelkie przejawy naszego życia sportowo-hodowlanego znalazły w niem szybkie i dokładne odzwierciadlenie, t. j., wydawać je narazie jako dwutygodnik (ewentualnie tygodnik) w powiększonym formacie i odpowiedniej treści.

Wkraczając w tę nową fazę rozwoju naszego nie możemy pominąć milczeniem i nie wyrazić naszej prawdziwej wdzięczności Towarzystwu Opieki nad zwierzętami Rzeczypospolitej Polskiej, to jest instytucji, z którą związany był pierwszy okres naszej działalności i której wiele mamy do zawdzięczenia.

Bóg zapłać mówimy ze szczerego serca, niech Wam nagrodą będzie przeświadczenie, iż przyczyniliście się do rozwoju poczynań pożytecznych, poczynań pro publico bono!

Gonitwy porównawcze.

Piękna pogoda sprzyjała rozgrywkom nagr. „Jubileuszowej" i „Im. XIV Pułku Ul. Jazłowieckich". Tłumy publiczności śledziły z zainteresowaniem wyścigi.

W „Jubileuszowej" przyjęło udział 9 koni; 7 trzylatków i dwa starsze.

Start zrobiony odrazu kapitalny. Wyrzuca się na czoło gonitwy Ibanez (ż. Magdaliński), przed Tamerlanem (ż. Sakowicz), dalej Parnas (j. Jagodziński II), Esperanto (ż. Szyszkowski), Pirat (ż. Dugan), Batiar (ż. Pasternak), Dziwo II (ż. Górecki), Zulus (j. Mugaj) i Eskorta II (ż. Fomienko), która zupełnie „nie szła". Stawka się rozciąga i słup na dyst. 1,600 mtr. mija ze znacznemi różnicami. Na trzecim zakręcie do Ibaneza dochodzi na chwilę Parnas, bardzo szybko zamieniony przez Tamerlana, o 2 dł. za którym Pirat i o 2 dł. Batiar. Reszta zdecydowanie pobita. Na przejeździe trzy pierwsze konie się grupują, tuż za niemi cwałuje Batiar. Przed ostatnim narożnikiem Pirat gwałtownie rzuca Ibaneza i wyprowadza stawkę na linję prostą, na początku której na drugie miejsce wychodzi Batiar. Crack lesznowski, w połowie prostej po walce minął Pirata i wygrał dość pewnie gonitwę. Trzecie miejsce bez walki utrzymał Ibanez przed Tamerlanem. Bardzo daleko ostatnia Eskorta II.

Z 2 kg. ulgi wagi korzystały: Batiar, Tamerlan, Parnas, Zulus i Eskorta II.

Jakie wnioski możnaby wyciągnąć z tego wyścigu? Przedewszystkiem, że Batiar, Pirat i Ibanez są najlepszemi trzylatkami tegorocznemi i ciekawem będzie, czy jeszcze przybędzie na jesieni do tej trójki jaki godny konkurent. Trzebaby teraz rozpatrzyć triumf ich nad końmi starszego wieku. Oczywiście odrzucić należy Eskortę II, gdyż klacz ta w takim stanie nie powinna się ukazywać na starcie, co potwierdziła i w następnym swym wyścigu. Jednakże przegrał zupełnie Tamerlan, koń, który wykazywał już przebłyski klasy. Tak to prawda, ale jego tegoroczna karjera nie może być miarodajna, gdyż dobrego wyścigu oczekiwano od niego na zasadzie przeszłości. W tym roku Tamerlan dla debiutu przegrał do Florydora bez walki, pobił potem w walce Atamana, wreszcie w nagr. „Im. Prezydenta Rzeczypospolitej" prowadził niezbyt ostro i to do stajen zaledwie. Triumf więc młodzieży nie był zupełny.

Nagr. „Im. XIV Pułku Ul. Jazłowieckich" poprowadziła ostro Extaza (ż. Dugan) przed Ma Jalousie (ż. Magdaliński), Galante (ż. Pasternak), Niobe (j. Jagodziński II), Estellą II (ż. Górecki), Frasquitą II (j. Jednaszewski) i Aurorą II (ż. Sakowicz). Na przejeździe odpada Ma Jalousie, którą zastępuje Estella II. W połowie prostej Galante dochodzi do Extazy i, prześlicznie zaoszczędzona przez ż. Pasternaka na ostatni rzut, bije ją o łeb. Trzecia o 2 dł. Estella II i dalej reszta. I znowu trzylatki na froncie. Ten triumf młodzieży więcej przemawia mi do przekonania, niż nagr. „Jubileuszowa", gdyż trzyletnie klacze pobiły bądź co bądź Niobe i Aurorę II (Frasquitta II za przykładem Eskorty II nie powinna biegać). Dodać trzeba, że Galante i Extaza w swej generacji nie były do pierwszej klasy zaliczane.

* * *

W następną niedzielę rozegrano znowu dwie porównawcze nagrody większej wartości. Pierwsza z nagr. 12,000 zł. była najciekawszym wyścigiem w tym sezonie, gdyż spotkały się Batiar, Pirat i Granat bez ulg wagi. Ponieważ w pewnem sportowem czasopiśmie po rozegraniu „Wielkiej Nagrody Austrji" przeczytałem: „Bardzo trafia mi do przekonania zdanie wyrzeczone przez bardzo poważnego sportsmana: nawet Demosthenes w takich warunkach nie zwyciężył by z pewnością" przypuszczałem, iż jeśli nawet Demosthenesowi wyścig w nagr. „Im. Prezydenta Rzplitej", w którym Granat formalnie cantrował, zaszkodziłby o tyle, że w tydzień potem nie mógłby zwyciężyć, to Granatowi po bardzo surowym wyścigu w Wiedniu nie wystarczy dwa tygodnie odpoczynku. Przecież to nie Mości Książę. Tymczasem w tem samem piśmie w innem miejscu czytam: „dwutygodniowy odpoczynek pozwoli mu (Granatowi) poświeżeć na tyle, że stanie u startu w wysokiej bojowej kondycji". Śmiem twierdzić, iż przypuszczenia moje okazały się słuszne, gdyż Granat przed wyścigiem był zdenerwowany, czego nigdy, nawet w Wiedniu (jak stwierdzają naoczni świadkowie) nie okazywał. Przeszedł też gorzej, niż można było przypuszczać może i dlatego, że sam musiał sobie robić wyścig, co, jako zdecydowanemu stayerowi, na krótkim dystansie, nie mogło być dogodne.

Gonitwę omawianą poprowadził Granat (ż. Czernuszenko) po bacie, za nim szły: Zbir (ż. Toth), Samson (ż. Szyszkowski), Ghazi (ż. Chatisow), Pirat i Batiar; Granat po kilku batach, ciągle prowadzi. Około II-ej bramy podlatują do leadera Zbir i Ghazi, lecz zostają odrzucone w tył. Robi gwałtowny rzut Pirat i momentalnie na pierwszem znajduje się miejscu. Spokojnie prowadzony Batiar dopiero na początku prostej na drugie przechodzi miejsce i w mocnym „rushu" dochodzi do Pirata, lecz ten w batach zdołał doprowadzić gonitwę do

końca, bijąc przeciwnika o szyję. O 6 dł. trzeci Granat i daleko reszta

Teraz pytanie: czy Pirat jest lepszy od Batiara? Sądzę, że stwierdzi to dopiero jesień. Porażka Granata musi być jeszcze potwierdzona.

Drugą nagrodę porównawczą 5,000 zł. wygrał bardzo łatwo 4 let. Farmazon (niepobity w tym roku) od 6 let. Dziryta, 4 let. Egmonta i 3 let: Estelli II, Etyla i Eliji. Farmazona dosiadał ż. Pasternak.

Chcę jeszcze wspomnieć o dwóch grupowych wyścigach, które jednak zasługują na wzmiankę. Mianowicie o pojedynku Erudyta z Esperanto, który tak bliskie trzecie miejsce zajął w „Derby". Prowadził bardzo wolno Erudyt, ruszając dopiero od bramy. Do linji prostej wyścig był już rozegrany: syn Harlekina w cantrze pobił syna Madjara.

Drugi wyścig, to zwycięstwo Atamana nad Wulkanem odniesione. Rzadko się widzi takie wyczucie konia i finezję w jeździe, jaką pokazał na Atamanie ż. Pasternak. Poprowadził Wulkan, pod pierany przez Eldorado, za którym o 5 dług. Ataman i tuż Frasquita II. Na przejeździe odpada Eldorado, a Ataman powoli dochodzi do leadera. W połowie prostej obraz gonitwy jest taki: Wulkan silnie jechany, o 1 dług. za nim zlekka wysyłany Ataman, pozostałe pobite. Ż. Pasternak, wiedząc, że koń jego walki nie znosi, podczas gdy przeciwnik może iść w batach 1000 mtr., jeszcze czeka. Na kilkadziesiąt metrów przed metą Pasternak rzuca gwałtownie swego konia i mając długość przewagi zaczyna silnie pracować. Rezultat: Ataman wygrał o łeb Oczywiście, gdyby Pasternak, minęwszy Wulkana, spoczął na laurach, przegrałby wyścig z pewnością, a dłużej czekać na rzut nie mógł, gdyż mogłoby być zapóźno.

Jazdę tę zaliczyć należy do najpiękniejszych popisów żokiejskich.

Reasumując powyższe przychodzimy do wniosku, pomimo zwycięstw trzylatków, że nie są one lepsze od zeszłorocznych, a nawet gorsze. Niema w tem zresztą nic dziwnego, gdyż w całej Europie rocznik 1925 ustępuje klasą poprzednim. Na poparcie tego twierdzenia pozwolę sobie przytoczyć kilka wyjątków z bardzo ciekawego artykułu p. St. Szucha, jednostki bezspornie kompetentnej w tej dziedzinie. (Jeździec i Hodowca Nr. 25, str. 334):

„Jeden z wybitniejszych znawców wyścigów angielskich i hodowli angielskiej powiedział mi po skończonem Derby: „Niema w tym roku dobrego konia — to wszystko są „mashed potatoes" — tłuczone kartofle. Ponieważ, według tego powiedzenia naszą klasę na zasadzie tegorocznego Derby, trzeba nazwać mutatis mutandis „obierkami kartoflanemi", ponieważ Bubbles, zwycięzca „znakomitego" Kantara, nie był zupełnie w wyścigu Derby angielskie, ponieważ „crack'i" niemieckie (jak dotąd z wyjątkiem tylko doskonałej Contessa Maddalena) ciągle się wzajemnie przebijają — przeto można skonstatować, że cały europejski rocznik 1925 jest bardzo mało wart, jest „sałatą".

W tym samym „Jeździcu i Hodowcy" w Nr. 24 str. 322 w art. „Z tygodnia" czytamy: „która (nagr. „Jubileuszowa") znowu rzuci światło na wzorowe postępy w naszej hodowli. gdyż sądzę, że trzylatki na całej linji będą na przodzie".

Gdybyśmy postępy naszej hodowli oświetlać chcieli klasą tegorocznych trzylatków, to światło nie byłoby zbyt jasne Na szczęście tak oświetlać postępu naszej hodowli nie będziemy.

Światło na rozwój naszej hodowli rzuca przedewszystkiem ilość koni, która była konieczną podstawą do stworzenia prawdziwej klasy, a następnie wartość Forwarda, Dunkierki, Ruty, Atiny, Dryady, Menzalaric, Fali III. Herkulesa, Granata, Fatimy, Dollara, nawet Don Carlosa i Farmazona i t. d., a nie „klasa" tegorocznych crack'ów trzyletnich.

Widzimy wszyscy piękne owoce dziesięcioletniej pracy hodowlanej, ale nie wychwalajmy kiepskich trzylatków, nie bądźmy dumni z tego, że polski koń zajął V-te miejsce w międzynarodowym wyścigu zagranicą, nie usypiajmy siebie samych, ale patrzmy trzeźwo na rzeczy, a wówczas prędzej się doczekamy zwycięzcy „Wielkiej Nagrody Austrji"

Handic. py „CHAMBERY" i „KORDYANA".

Ostatniego dnia sezonu rozegrano powyższe hcp'y. Pogoda bardzo ładna, tor lekki. W hcp'ie „Chambery" przyjęło wagę 17 koni uczestniczyło w wyścigu 16 Najwyższą wagę 59½ kg. niosła zwyciężczyni nagr „Oaks" Dziwo II. Nie była to waga zbyt wysoka, gdyż w roku 1923 ten sam hcp. wygrał Lussagnet pod wagą 62½ kg., to znaczy o 1 kg. większą. Ogólne zaciekawienie budził występ Erudyta, nwycię cy hcp'u „Małopolskiego", a idącego pod równą wagą z Ibanezem 59 kg.

Wyścig poprowadziła mocno Extaza, leaderka Erudyta, za którą szły: Ibanez, Ghazi, Resonnance, Samson i dalej reszta z ostatnim Bakaratem. Na przejeździe odpada Ibanez, robi rzut Ghazi i zbliża się cokolwiek do leaderki, która na linję prostą wychodzi z przewagą 5 dł. W połowie prostej Extaza. silnie jechana, za nią o 2—3 dł. reszta stawki, z Ghazi na czele; wszystkie konie w batach. Finishuje ze środkowych miejsc Galante. Przy barjerze błysnęła w przedniej grupie na chwilę kurtka żokieja Birmy, lecz bardzo szybko zniknęła. Przed główną trybuną dochodzą gwałtownie do Extazy

Ghazi, Galante i Resonnance, mijając celownik z różnicami, które tylko sędzia mógł zauważyć. Gdyby przyznano wszystkie cztery konie łeb w łeb, zdziwienia u publiczności wyrok taki nie wywołałby napewno, tak minimalne były różnice. Zwyciężyła ostatecznie o krótki łeb Extaza (Harlekin i Corina) z wielką energją przez j. K. Jagodzińskiego prowadzona. Drugi Ghazi, trzecia Galante, czwarta Resonnance i blisko zgrupowana reszta

Zbir w wyścigu nie uczestniczył, gdyż zaraz za startem z powodu jakiegoś wypadku został zatrzymany.

Mam wrażenie, iż gdyby więcej się liczono z Extazą i nie pozwolono jej odsadzić się zbytnio, zwycięstwo odniósłby Ghazi, a pod żokiejem Galante Zupełnie blado przeszedł Erudyt, to samo Dziwo II i Samson. Ibanez szedł, ale tylko do stajen. Czas wyścigu niezły — 2 m. 23 s. (12—32—32—32—35).

W hcp'ie „Kordyana" przyjęło wagę 19 koni, a biegało 18. Najwyższą wagę niosły Forward i Granat po 64 kg Bardzo dobrze, że handicaper dał tym ogierom wagę możliwą do przyjęcia, gdyż niezmiernie ciekawem było, jaką przewagę mają źrebce p. E Grzybowskiego nad innemi końmi starszego wieku

Wyścig poprowadził Dziryt przed Frasquittą II, Irunem, Bosforem, Borutą i t. d. W środku stawki szedł Granat, w końcowej grupie Forward. Od słupa na dyst. 1,300 mtr. Granat, jechany, poprawia miejsce, tak, że na przejeździe jest już drugi. Forward zamknięty; tempo bardzo ostre 31⅘ s.; ż. Czernuszenko czeka na moment, wreszcie znajduje przejście i odnosi się wrażenie, że jakaś siła zatrzymała w miejscu wszystkie konie prócz Forwarda, który momentalnie znalazł się na pierwszem miejscu. Trudno określić na czas szybkość tego rzutu, przypuszczam jednak, że te 100 m. przebył syn Fils du Vent'a z szybkością szaloną Wyścig już w tym miejscu był oczywiście rozegrany. Forward doprowadził łatwo do celownika, bijąc o 3 dł. Granata, który w walce o ½ dł. pobił Borutę. Bliko czwarty Alembik i dalej reszta Czas 2 m. 22 s. (13—32½—32—31⅘—33). Wyrównać wagą dużą różnicę klasy jest bardzo trudno.

Wyjaśniło się już ostatecznie, że jeśli Forwarda nazwiemy koniem pierwszej klasy, to Granat będzie drugą klasą, a reszta koni trzecią.

Ogromnego uroku nabrała teraz nagroda „Janowska", ze względu na porównanie Forwarda z Batiarem i Piratem.

Z prawdziwą przyjemnością przystępuję do opisu hcp'u płotowego, przeznaczonego dla koni, dosiadanych wyłącznie przez panów. Dla jeźdźca-zwycięzcy ofiarował przedmiot pamiątkowy Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski, a dla wszystkich uczestników żetony pamiątkowe ofiarował Związek b. uczestników Powstań Narodowych Rzeczypospolitej Polskiej.

Udział przyjęło 10 koni. Poprowadził Juljusz (p. Karbowski), szufladkowany przez Magnata (p. Bohdanowicz), dalej Aral (p. Zakrzeński), Polish Cob (p. Stokowski), Too-good (p. Falewicz), Urwipołeć (p. Rowton), Nabab (p Tuński), Kirkes (p Strużyński), Amor (p, Mineyko) i Czeczuga (p. Rago). Na trzecim zakręcie Magnat, pociągając za sobą Arala i Polish Cob'a, mija Juljusza. Ostatni płot: Aral, obok Polish Cob; polem finishują Nabab i Kirkes, przy barjerze Too-Good. Przed celownikiem Too-Good po walce bije Arala o ¾ dł. Bliski trzeci Polish Cob, tuż Kirkes, Nabab.

Znany na Mokotowskim torze p. Falewicz, ongiś uczestnik wszystkich nieomal steeple-chas'ów, zbierał sute i zasłużone oklaski.

Pragnąć należy, aby wyścig ten, dający możność p.p. gentleman-riderom sprezentowania swej wysokiej klasy jeździeckiej stolicy, pozostał na zawsze w programie. *J. St. Wieczorkiewicz.*

Ogólne obecne warunki naszej hodowli koni na tle ostatnich nowości literatury hipologicznej.

Gorące zamiłowanie do konia i wytrwały zamiar, przyczynienia się do podniesienia tak zaniedbanej dotąd w Polsce, skutkiem wielu różnych okoliczności — hodowli mniejszej własności, pozwala widocznie p. J. Grabowskiemu do znalezienia jeszcze wolnych chwil, przy tak licznych i odpowiedzialnych zajęciach związanych ze stanowiskiem Naczelnika Wydziału Stadnin Państwowych — na wydanie w krótkim przeciągu czasu dwóch dziełek uświadamiających małorolnych hodowców, w pierwszem: „O błędach gospodarskiej hodowli koni", w drugiem „O pokroju konia" — t. j. o jego anatomicznej budowie.

Wybrana została droga istotnie do celu prowadząca. Tak jak dziecko musi się najpierw nauczyć składać litery i zgłoski, nim zacznie płynnie czytać, tak i „szablonowy" hodowca, nie bardzo właściwie na to miano zasługujący, powinien wpierw poznać skład i budowę stworzenia, które zamierza hodować, poznać wzór prawidłowy tej budowy w ogóle i w szczegółach i typowe ujemne odchylenie od tego wzoru. Rozumny, a w ten

praktyczny sposob, pilnem czytaniem tych książeczek, pouczony drobny hodowca — zacznie zapewne niebawem sam swój materjał selekcjonować— nie nabędzie konia z wadami opisanemi i z własnego przychówku wyłączy od hodowli wadliwe okazy, co oczywiście będzie podstawowym krokiem do ulepszenia z czasem włościańskiego pogłowia. Sądzę, że się nie mylę —że i ten cel właśnie przyprzyświecał Sz. Autorowi, przy trudzie układania swej, tak pożytecznej pracy. Trud widzę, zwłaszcza w napisaniu dziełka popularnego, jaknajbardziej jasnego i przystępnego — a pozostającego przytem na poziomie naukowym. Umiar do zachowania zaiste nie łatwy—a w całości świetnie przeprowadzony i osiągnięty. Znów musimy zauważyć i powtórzyć, że odczytanie książki „O pokroju konia" jest niezmiernie interesującem również i dla większego fachowego hodowcy; nie spotkałem się naprzykład nigdzie dotąd z tak jasnemi objaśnieniami rozpoznawania wieku koni po uzębieniu.

Niechże się spełni jaknajprędzej życzenie Sz. Autora, by książeczka Jego (w setkach egzemplarzy) dostała się „pod strzechy".

Do tego celu mogliby skutecznie dopomódz pp. instruktorzy rolni, miewając przy objazdach pogadanki na tle treści omawianego dziełka, zachęcając przytem słuchaczy do nabywania go.

Miły, zewnętrzny, barwny wygląd książeczki i wprost wyborne, pouczające rysunki części składowych budowy konia, powinny wpłynąć na włościan do chęci posiadania tak kulturalnej ozdoby chaty, niejako „rozświetlić" ją, zaczynając od rozświetlenia umysłu, poglądów i wiedzy jej mieszkańca. W powiecie piszącego, miejscowy p. Inspektor rolny zechciał już gorąco podzielić powyższe zapatrywania i obiecał sympatyczną książeczkę zalecać.

Trudniej mi przychodzi wyrazić zdanie o książeczce pod tytułem „Kulturalne pastwiska", Warszawa 1927, str. 63, napisanej wspólnie przez p. Inż. Jana Grabowskiego i p. Inż. Stanisława Szucha.

Nie może być wątpliwości, że dziełko to zawiera według łacińskiego powiedzenia „non multa sed multum",—względnie do ważności przedmiotu widać na niewielu stronach, wszystkie wiadomości potrzebne i niezbędne dla hodowców zakładających, lub utrzymujących już kulturalne pastwiska i jest do tego celu wprost idealnym podręcznikiem; stwierdził to swym podpisem w przedmowie o znanej powadze naukowej prof. J. Pomorski, Szn. Autorowie poświęcają swoją książkę „Polskiemu rolnikowi-hodowcy", który powinien Im się odwdzięczyć, nabyciem, przeczytaniem, studjowaniem i o ile możności zastosowaniem zawartych w książce wskazówek, gdyż jak czytamy na str. 6 i 7 „bez dobrych pastwisk nie można myśleć o wzorowej hodowli" i, że „u nas hodowla nie wzniesie się ponad poziom przeciętności, dopóki pastwiska nie zostaną ujęte w ramy odpowiedniej dla nich gospodarki—dopóki nie zostanie wypracowaną ich rzeczywista kultura". Pomimo, że piszący jest sam o powyższem głęboko przekonany i znane mu są dokładnie wyniki i korzyści otrzymane z kulturalnych pastwisk w Anglji, Francji, Niemczech i Szwajcarji dla hodowli koni, pełnej i pół-krwi, a nie mniej i dla hodowli bydła — ośmiela się na wyrażenie pewnych zastrzeżeń:

1). Ze względu na obecną opłacalność hodowli koni w Polsce, 2) oraz ze względu na to, czy posiadamy ogólnie biorąc odpowiednie rozporządzalne środki na te i na wiele innych koniecznych melioracji. Sądzę, że ekonomja nakazuje postawić sobie takie pytanie przed rozpoczęciem lub wreszcie podczas prowadzenia jakiegokolwiek, czy to rolnego, czy to przemysłowego przedsiębiorstwa.

Hodowla koni pełnej krwi, za wyjątkiem zapewne Anglji, jako źródła, skąd cały świat za drogie pieniądze czerpie materjał zarodowy, nie należy zapewne nigdzie do zyskownych przedsiębiorstw, przedstawia poważne ryzyko — wymaga rzetelnego znawstwa i kapitału, będąc niezmiernie kosztowną, jeżeli się ma osiągać prawdziwie wartościowe produkty, inaczej przynosi już prawdziwe straty.

Oprócz hodowli Państwowej, mającej „państwowe" cele na oku, hodują konie pełnej krwi ludzie bardzo zamożni a zamiłowani — także ludzie równie zamiłowani, ale za to mniej zamożni i w tym wypadku różnie się to niekiedy kończy! Szybki powojenny rozwój naszej hodowli pełnej krwi świadczy właśnie o specyficznie, wybitnie „polskiem" zamiłowaniu do konia, — nie należy pesymistycznie przesądzać przyszłości — uzasadnienia finansowego i trwałości tego zapału — albowiem nagrody wyścigowe z roku na rok powoli wzrastają — ale czy istotnie odpowiednio do kosztów połączonych z hodowlą i treningiem koni pełnej krwi wyścigowych? Nagrody wyścigowe za granicą są o wiele wyższe, niż u nas — w Niemczech zaczynają się od czterech tysięcy złotych — przy prawdopodobnie takich samych kosztach! Parokrotne przetargi jesienne młodzieży pełnej krwi w Warszawie, chyba dostatecznie wykazały, jaki jest los prywatnych hodowców wobec konkurencji Państwowej hodowli. Pozatem właściciele stajen wyścigowych, którzy otrzymali roczniaki Państwowe w dzierżawę, — wstrzymują się, rzecz prosta, od zakupów — zmniejszając tem samem już i tak minimalną ilość nabywców. Ogiera 4 letniego lub starszego pełnej krwi, choćby nienagannej budowy

Zarząd Stad Państwowych, o ile nie miał karjery wyścigowej, do Depot zasadniczo nie kupuje — co z nim począć — oddaje się go zawczasu na licytację — bez cen rezerwowych.

W hodowli pół-krwi mamy na myśli przedewszystkiem chów remont.

Znani i fachowi nasi hodowcy—w szeregu artykułów w „Gaz. Rolniczej" obliczyli i wykazali, że koszt wychowu konia remontowego wynosi u nas około 1600 zł. Wiadomości te, nie obce zapewne decydującym sferom wojskowym, wywołały ten skutek, że oznaczono na r. b. cenę przeciętną konia remontowego na 1200 zł. plus ewentualny dodatek hodowlany — zależny od wielu różnych warunków. Sapienti sat! Czyż i tu zamiłowanie do hodowli każe nam dopłacać do każdej wyhodowanej remonty po kilkaset złotych? Powiedzmy raczej — że w dalszym ciągu zaleci i pobudzi nas do czynienia tego, już nie lekkomyślna fantazja, lecz dbałość Polaka o własną armję, czyli „patryjotyzm", który nie liczy, lecz chętnie składa ofiary. Dawniej wcale nie trudno było znaleźć nabywcę na reproduktora pół-krwi, dziś, przy doskonale prowadzonych Stadach Ogierów Państwowych, zaopatrzonych w wyborowy materjał różnych ras i typów jest to prawie wykluczone. Można tylko przyklasnąć tak wybitnej organizacji i działalności Departamentu Chowu Koni z jednej strony — lecz w rezultacie z drugiej strony — zachodzą tak nienormalne zjawiska, że renomowana obora łatwo rozsprzeda buhajki roczne w cenie około 3000 zł. za sztukę — zaś kosztownie wyhodowany 3 letni lub starszy reproduktor pół-krwi, nie znajduje prywatnego nabywcy — gdyż finansowo korzystniej wypada posługiwanie się ogierami Państwowemi. Nabycie takiego ogiera przez Gł. Z. St. P. jest takim samym szczęśliwym trafem, jak wygranie głównego losu loteryjnego.

Powracając jeszcze na chwilę do palącej sprawy remontowej nadmieniam, że znakomity hipolog niemiecki G. Rau w interesującym swym artykule pod tytułem „Die Französische Pferdezucht", pomieszczonym w r. b. w berlińskiej „Sportwelt", powiadamia między innemi o cenach remontowych we Francji. Wahają się one od 1120 do 1400 złotych — nie wiele wyższe od naszych — lecz o ileż jest we Francji niższy koszt wychowu — gdy tam, dzięki klimatowi, młodzież korzysta z pastwisk cały okrągły rok — zaś u nas przez sześć tylko miesięcy, a przez pozostałe sześć musi (pomimo kulturalnych pastwisk) otrzymywać kosztowną, treściwą paszę.

Kto wie, czy jeszcze beznadziejniej nie przedstawia się sprawa *z rozporządzalnemi środkami* — na zakładanie tak pożytecznych, lecz jak sami Sz. Autorowie książeczki wzmiankują „kosztownych" pastwisk kulturalnych.

Ucisk podatkowy jest tak nadmierny, że o nim nie wystarczy mówić i pisać — należałoby krzyczeć! Drogo opłacone wnioski amerykańskiej misji Kemerera tak słuszne i przekonywujące, a orjentacją stosunków w obcym kraju i warunkach zadziwiające, nie doznały dotąd praktycznego zastosowania. Podatki; majątkowy, dochodowy, danina leśna, gruntowy, czterokrotnie przewyższający przedwojenny — nie znane na całym świecie progresje dla większej własności, a degresje dla mniejszej— zwłaszcza chybiające celu, niezwykle surowo ściągane — a spędzające nam sen z powiek składki olbrzymie na t. zw. „zdobycze socjalne" wyczerpały i wyczerpują nas z wszelkiej gotówki i uniemożliwiają różne, jakie by nie były melioracje. Znany mi jest dobrze majątek o przestrzeni 6000 mórg: $^{1}/_{6}$ słabej ziemi, $^{5}/_{6}$ lasu, niegdyś wyjątkowo zaszanowanego, a na którym dziś, zbyt dobitnie znać ślady polityki i wymagań skarbowych p. Grabskiego najpierw — a jego następców potem — który płaci zgórą 200 zł. podatku *dziennie*. Tego wykonać nie można bez stopniowej likwidacji majątku. Wiadomo mi też, że właściciel tego majątku, zamiłowany hodowca koni pełnej i pół-krwi, już miał zamówioną mieszankę traw, w celu założenia kulturalnego pastwiska. Odstąpił z żalem od tego zamiaru, bo i ta przeznaczona na nasiona gotówka musiała powędrować do Urzędu Skarbowego. Ustawa o „naprawie" ustroju rolnego, komasacja i parcelacja — zalesianie, zalewanie pod rybołówstwo— zakładanie sadów (dopóki te ostatnie środki w celu uratowania odziedziczonej ziemi przed wywłaszczeniem, były dozwolone) umniejszyły znacznie przestrzeń, nadającą się pod kulturalne pastwiska— wkrótce i trawniki w parkach pójdą pod kłosowe lub okopowe w tych majątkach, gdzie pozostanie tylko ustawowe „maximum" użytków rolnych tam nietylko nie będą mogły być założone kulturalne pastwiska — ale i na hodowlę w ogóle nie będzie stać.

Pozostaje mniejsza własność. Pomimo ustawy „o zagospodarowaniu pastwisk" wydaje się ich zakładanie muzyką przyszłości wobec ujemnego konserwatyzmu polskiego włościaństwa i niedoceniania przez niego wysiłków dla podniesienia jego moralnego i materjalnego stanu posiadania; są pod tym względem ujemne doświadczenia np. przy namowie i pomocy w zalesianiu nieużytków gminnych.

Uwagi powyższe mogłyby się wydawać jako odchodzące od tematu tytułu niniejszego artykułu— zdaniem piszącego, są one właśnie z nim jaknajściślej związane. Sąd i ewentualna dyskusja nad tem, należy do czytelników.

W ostatecznem wnioskowaniu, to, o ile nie nastąpi radykalna, sprawiedliwa reforma podatkowa (zniesienie progresji, a natomiast podwyższenie podatku gruntowego i zaprowadzenie stałego podatku majątkowego—trudno przecież za taką uważać), o ile nie zostaną znacznie podwyższone nagrody wyścigowe, o ile nie nastąpi zmiana systemu zużytkowania młodzieży pełnej krwi hodowli Państwowej i o ile nie zostanie podwyższona cena remont do tej wysokości, by hodowca otrzymał zwrot kosztów plus pewien godziwy zysk — to tymczasem — hodowcy, którym nie dolega zauważony przez piszącego rozpaczliwy stan rzeczy — niech się pilnie rozczytują w doskonałej książeczce o „kulturalnych pastwiskach" a dla własnej korzyści i odwdzięczając się Sz Autorom za Ich trud i fachowe rady, niech czemprędzej o założeniu wzorowych pastwisk pomyślą — mniej „szczęśliwi", uginający się w ciężkiej codziennej pracy, przedsiębranej nieledwie wyłącznie „na podatki" kończąc ostatnie strony tak pożytecznej książeczki, zamkną ją z westchnieniem: „chciałaby dusza do raju".

Kurozwęki, dnia 8.V. 1928 r. *Paweł Popiel.*

Kilka słów z dziedziny sportu i zagadnień hodowlanych.

„Jeździec i Hodowca" (Nr. 25) znów wywleka nieszczęśliwego Granata na widownię i znów zaczyna pisać dytyramby pochwalne (staje się to już mocno nudnem), a więc pisze najpierw o „wspaniałym sukcesie moralnym (?!), jaki odniosła hodowla polska" i znów na pierwszy ogień wysyła tegoż Granata:

„Granat stracił III i IV miejsce... do Linka .. i córki znakomitego francuskiego ogiera Infortune, Impossible".

Nie słyszałem nigdy, aby Infortune był znakomitym, ani nawet dobrym reproduktorem, a zresztą ojciec może być cnotliwy, a córka — ladaco, Imposible również wielkością torową nie była nigdy.

„Pobił on, prowadząc przez cały prawie dystans wyścig w szalonym tempie..." — Granat prowadził w rzeczywistości pierwsze 500 metrów w dobrem, nie „szalonem" tempie (p. Sport Nr. 49 i Sport Welt Nr. 93), a że wyścig był na 2,400 metrów, więc poco i dla kogo pisać „prowadząc prawie cały dystans wyścig".

„Pobił on... konie tej miary, co... Serapis, Talpa..." i t. d.

Tak jest, Granat (faworyzowany wagą w stosunku do zwycięzców) pobił Serapis'a, który w tym wyścigu zawiódł zupełnie, okazał się nie stayer'em, za jakiego go uważała stajnia, Talpę — anglika, który do żadnej w swym kraju klasy nie należał, miernego francuza Son Tay („Son Tay według swojej formy krajowej nie może być brany w rachubę na wynik wyścigu i musi nas mocno dziwić, iż p. Strassburger właśnie tego ogiera wybrał, jako przedstawiciela... swoich barw". (Sport Nr. 48 str. 2), średnio dobrych węgrów Rajna i Celliota, austrjackiego Old Fellow'a, który przedtem w Derby zawiódł zupełnie („wyścig tego ogiera (w Derby) zrobił wrażenie przygnębiające" (Sport Nr. 47 str. 1), no i czeskie konie Blue Star i Dorosta, z których Dorostowi nie przyznawano żadnych szans, a Blue Star była dobra, ale czyż mamy tak wysoko handicapować czeskie konie?

„Forward... ugryzł nawet swego właściciela... trenera i chłopca . " jak ugryzł aż trzy osoby — już nie mógł wygrać, bo go to za dużo zdrowia kosztowało — b. słusznie. „Obcy tor, daleka i uciążliwa podróż, szalony ruch na paddocku..." ta-ak; wszyscy uczestnicy biegu (prócz austr.) mieli obcy tor i uciążliwą podróż.

Jak Kincsem podróżowała po całej Europie i nie było kolei, to chyba więcej się zmęczyła, a porażki nie zaznała? „To też właściciel nie liczył zupełnie na dobry wyścig Forwarda..,"

A na str 350:

„Stajnia jednak oczekiwała lepszegu wyścigu Forwarda, ponieważ syn ten Fils du Vent, według słów właściciela jest o wiele kilo lepszy od swego towarzyszá".

Jedno zdanie przeczy drugiemu. Gdzie prawda? Komu wierzyć?

„Dugan, jeździec Granata, bata nawet nie podniósł" — „Przegląd Wyścigowy" Nr. 29 str. 1: „No i doszedł do czwartego Impossible *w batach*, finishem".

„Granat,.. zmusił Oleandra do wydobycia z siebie najwyższego wysiłku" — jeżeli Oleander wygrał o 5 długości „silnie wstrzymywany, to gdzie tu może być może być mowa o najwyższym wysiłku"?

Bynajmniej, nie chcemy umniejszać tym zasługi p. Grzybowskiego, który dał nam możność zmierzyć naszą klasę z zagraniczną i winniśmy Mu za to wdzięczność, uważamy jedynie, iż trąbić w złoty róg zwycięstwa ciągle i stale, wobec usta-

lonych już wyników wyścigu — naraża nas na śmieszność wobec zagranicy.

Gdyby tak któremu z korespondentów niemieckich u nas przyszła myśl do głowy przetłomaczyć te hymny pochwalne, to „jakżeż dumny musi być każdy" etc. i umieścić w prasie niemieckiej ze złośliwym komentarzem, jaki to „Jubel" panuje w Polsce, że bodajby V-e i IX-e miejsce zajęła — ci nabraliby b. niskiego wyobrażenia o poziomie naszej hodowli i *naszych aspiracjach*

A przecież *myśmy bili* nieraz Niemców na polu wyścigowem, a i dziś nasi jeźdźcy w międzynarodowej konkurencji na obu półkulach zdobywają zaszczytne nagrody.

To, że nam okazuje uprzejmość wiedeński Sport, jako gospodarz domu, czem chełpi się „Jeździec" na str. 350, nie przekonuje nas zbytnio, gdyż wiedeńczykom zależy na tem, aby wyścig ten był międzynarodowy — to rozstrzyga o jego powodzeniu i celu istnienia, więc prawią dusery i nie zrażają sobie przyszłych (w roku 1929) uczestników. Zupełnie zrozumiałe!

Ale zostawmy wreszcie w spokoju Bogu ducha winnych, poczciwych i sumiennych Granata i Forwarda, którzy zrobili, co mogli i przenieśmy się na inny teren, teren czysto hodowlany:

W tymże N-rze „Jeźdźca" niepodpisany autor na str. 350 pisze o artykule R. Bunsowa w „Rundschau für Vollblutzucht" w sprawie wartości hodowlanej klaczy z wybitną, mierną i żadną karjerą wyścigową.

„Praca jest bardzo pouczającą, zwłaszcza dla tych, którzy w powyższej sprawie zabierają głos".

Widzę, iż pocisk ten ma trafić we mnie, gdyż to ja właśnie zabierałem głos w tej sprawie i protestowałem przeciw twierdzeniu: „pod względem hodowlanym nagroda 1,000 gwinei nie przedstawia większego znaczenia".

Ja broniłem tezy przeciwnej, przytoczyłem szereg nazw i faktów; niestety autor nie rozpatrzył ich szczegółowo, nie obalił (gdyż nie można ich było obalić), lecz przeszedł nad argumentami do porządku dziennego, zasłoniwszy się jedynie autorytetem R. Bunsowa. Muszę zapewnić autora, iż pisząc „To i owo o rodowodach" znałem tę pracę Bunsowa i nie stanowi ona dla mnie żadnej rewelacji. Faktem jest, że Bunsow broni tezy, iż klacze o złej lub żadnej klasie wyścigowej mogą również być dobrymi matkami stadnymi, nie mówi jednak, iż „rola stadna klaczy, które wygrały klasyczne nagrody, jesi tylko minimalna", jak mówi autor*), on jedynie utrzymuje, iż: „działalność stadna zwyciężczyń klasycznych nie stoi o tyle wyżej ponad działalnością (stadną) miernot wyścigowych, o ile wyższemi są ich sukcesy torowe od tamtych" (Rundschau 1928 r Zeszyt I. str. 40). Przeciwko zasadniczej tezie Bunsowa wystąpił na łamach berlińskiego Sport Weltu Dr: Sternfeld i uzbrojony w duży materjał statystyczny bronił wartości w stadzie zwyciężczyń klasycznych.—Spór nie od dziś się toczący w całym hodowlanym świecie, spór otwarty, dowody jednej i drugiej strony ważkie i przekonywujące, nie można, więc sądzę, tak ex cathedra ogłaszać gotowego wyroku, jak to mój oponent uczynił.

Skoro jednak głos mój za słaby jest, aby przekonać autora wyżej wspomnianego artykułu, jest, mówiąc stylem francuskiego kompozytora Debussy'ego „presque rien", pozwolę sobie przytoczyć zdanie autora innego, które go może bardziej przekona:

F. Jurjewicz. Nagrody klasyczne w Anglji:

„Oprócz tych trzech wielkich nagród, decydują o klasie jeszcze dwie specjalne nagrody, przeznaczone dla trzyletnich klaczy — Tysiąc Gwinei... i Oaks".

„Zwyciężczynie tych nagród, podobnie jak zwycięzcy Derby, 2,000 Gwinei i Saint-Leger, są to przeważnie klacze pierwszorzędnej wartości, które odegrały w hodowli koni pełnej krwi największą rolę".

„Z każdym rokiem i w każdym pokoleniu potwierdza się niezbicie, że celownik jest najpewniejszym znawcą koni, i że selekcja, którą on przeprowadza, prowadzi nieomylnie do najlepszych wyników hodowlanych".

Następnie Szan. Autor szczegółowo rozpatruje karjerę stadną zwyciężczyń w tych klasycznych wyścigach — interesujących się więc powyższą sprawą odsyłam do wyżej wzmiankowanej pracy, nadzwyczaj bogatej w materjał rzeczowy, która da im możność do daleko idących w tej dziedzinie studjów.

Poruszyliśmy dwa aktualne tematy: z dziedziny wyścigowej i hodowlanej, i na tem poprzestaniemy w dzisiejszym artykule. *Jan Łaszkiewicz.*

---

*) Świeżo: Orchidee II m. Oleandra i doskonała klasowa klacz wyścigowa!

Z kroniki zagranicznej.

Tegoroczny wyścig „Grand Prix de Paris“ zgromadził na starcie 18 koni Sprzyjała piękna pogoda. Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej przyjechał przed poprzednim wyścigiem w towarzystwie jenerała Lasson. Prezes Towarzystwa, hr. de Pourtales w towarzystwie członków witał dostojnego gościa z należnem uznaniem i przeprowadził do oficjalnej trybuny, gdzie był witany przez liczną ilość osób z dyplomacji, znanych polityków, wyższych sfer wojskowych. Przed Grand Prix de Paris p. Prezydent udał się do paddocku, gdzie obserwował defilujące przed nim konie.

Wyścig budził wielkie zainteresowanie tembardziej, że brał w nim udział angielski ogier Flamingo, który chociaż w epsomskiem Derby był tylko drugi, odegrał jednak w gonitwie bardzo wybitną rolę, a francuskie konie nie często spotykają się z końmi tej klasy co on. Nawet Lemonora, jeden z trzech po wojnie angielskich zwycięzców Grand Prix de Paris (trzy lata z rzędu), uważany z nich za najlepszego, w Derby angielskiem był trzeci.

Grand Prix de Paris egzystuje od 1863-go roku i początkowo wynosiła 100,000 frcs. Stopniowo wzrastała, a w ostatnich latach doszła do dużej liczebnie sumy. W roku obecnym wynosiła 775,800 frcs. Ładna suma nawet wobec zniżki franka.

Najwięcej liczono na Flamingo (27 za 10), następnie na Le Corrége, ze względu na jego zwycięstwo w Derby francuskiem (Prix du Jockey Club). Rzadko się jednak zdarza, żeby derbiści francuscy i tę nagrodę mogli zaliczyć do swoich laurów, idąc śladami Boiard, Stuart, Perth z zeszłego stulecia, a z tego Ajax i Sardanapale (w roku wybuchu wojny). Od 1914 r. podobny fakt już się nie zdarzył.

Liczono również na Bubbles (bańka mydlana) dzielnego zwycięzcę Prix Lupin, którego niepowodzenie zupełne w Derby angielskiem nie było bez przyczyn, wreszcie na Motrico, który ostatnio pobił Cri de Guerre w Chantilly. Wśród uczestników znalazły się dwie klacze: Mary Legend, zwyciężczyni Prix de Diane i Tanaris która była trzecia w tym wyścigu. Lecz tak jak Palais Royal i Brumeax nie były bardzo faworyzowane.

Na defiladzie najlepiej wyglądały: Flamingo, Cri de Guerre, Mary Legend, Ivanhoe, Tanais oraz Bubbles i zaimponowały przedwyścigowym cantrem. Derbista Le Corrége robił wrażenie przetrenowanego.

Na starcie niespokojnie zachowywał się Flamingo. Utrzymują, że ruszył źle, ponieważ nie był przyzwyczajony do nowych, używanych obecnie we Francji maszyn startowych systemu australijskiego Prawdopodobniejsze jest jednak to, że trzymający chłopak puścił go za późno.

Sprawozdawca pisma Le Jockey tak opisuje wyścig.

Brumeux prowadził długi czas, Cri de Guerre nie spieszył się: na ostatnim zakręcie był siódmy. Dobrze zbliżał się Pinceau, potem Palais Royal, następnie Chateau de Fer, który wytrzymał tylko do początku trybun. Zdawało się, że wygrywa Bubbles, lecz wyprzedziły go Cri de Geurre i Pinceaux.

Sądząc z fotografji, wyścig zakończył się zaciętą walką, zresztą oficjalne sprawozdanie określa: I-szy koń wygrał o ¾ długości, trzeci był o szyję, o tyleż za nim czwarty. Krótka końcowa linja prosta w Longchamp sprawiła nieraz wiele dużych niespodzianek: wygrywały konie nie liczone, a przegrywały znacznie lepsze od nich, lecz „zamknięte“ w końcowej walce.

Cri de Cuerre był prowadzony po mistrzowsku i słusznie żokieja Eslinga spotkały zasłużone owacje. Zawiódł Motrico, Mary Legend biegała dosyć nieszczęśliwie, gdyż przeszkadzano jej, a chociaż straciła miejsce popychana kilkakrotnie, była jednak szósta i wyglądała nie wyczerpaną, więc prawdopodobnie gdyby nie okoliczności odegrałaby większą rolę

CRI DE GUERRE

Cruseilles								Martial III 31							
Cartolina				As d'Atout 2				Gillia				Airlie 16			
Cyplopée		Moulat 82		Anastasie		Macdonald II 17		Gilly Flower		Champignol 6		Lady Ernie		Ayrshire 8	
Cyclopoedia	War Dance 1	Mytilene	Bay Archer 2	Ambroisie	Le Sagittaire 20	Mystledine	Hay Ronald 8	Helas	Gilbert 9	Chopine	Le Sancy 4	Lady Peggy	Galliard 13	Atalanta	Hampton 10

Cri de Guerre jest małego wzrostu (155 ctm.). Biega w barwach p. Ogden Mills'a, lecz nie jest tajemnicą, że w połowie należy również do lorda Derby, byłego ambasadora i wielkiego przyjaciela Francji, to też zwycięstwo, chociaż nie faworyta

(60 za 5) publiczność przyjęła bardzo życzliwie i widać było, że stajnia egzystująca niezbyt dawno cieszy się jej sympatją. Ogier kasztanowaty, tryumfator w największym wyścigu francuskim, urodził się w stadzie p. M. Rebeillet, skromnego obywatela z Tarbes. Jako sześciomiesięczny źrebak został sprzedany dr. G. Pouchet, właścicielowi stada w St. Martin d'Armagnac. Dr Pouchet posłał go na licytację w Deauville i tutaj w 1926 r. został za 18,000 frcs. własnością p. Elijach Cunningtona, a z czasem znalazł się w stajni p. Ogden Mills.

Główny faworyt angielski Flamingo zawiódł zupełnie pokładane w nim nadzieje.

*

* *

W drugiej połowie czerwca odbywa się w Ascot jeden z najważniejszych meetingów angielskich. Nagrody nie sięgają wielkich sum, ale są wszystkie znaczne, a zwycięzców bardzo cenią. Główną uwagę zwraca „Gold Cup", próba wytrzymałości koni (2½ mili = około 4,000 mtr.).

Od czasu Massine i Filibert de Savoie każdy francuski koń uważany jest w Anglji za stayera i budzi w pewnym stopniu paniczny strach. W tym roku z Francji przyjechał Bois Josselyn ze swoim leaderem Quincampoix; był syn Bruleur a, Finglas, trenowany w Anglji, a stanowiący własność znakomitego francuskiego hodowcy, p. M. de St. Alary. Matka jego Fair Simone była córką Farmana i urodziła się w stadzie już nieżyjącego p. Artura James.

„Gold Cup" wygrał koń angielskiej hodowli, sześcioletni Invershin, p. Reid Walkera, bijąc o długość Finglasa, za którym w odstępie trzech długości była Cinq a Sept, a czwarty Bois Josselyn. Udział w gonitwie brało 10 koni. Gniady Invershin jest synem Invincible (po Polymelus) i Ajantia (po Ajax i Amphlett, córce Amphiona i Orlett po Bend'or). Pan Reid Walker nabył Ajantia roczniaczką na licytacji w Doncaster za 580 gwinei.

Wyścig według opisu p. Meyrick Good miał taki przebieg: poprowadził Quincampoix przed Invershine, Finglas, Bois Josselyn, Camelford, Baralong... Cinq a Sept szła ostatnia. Po zakręcie koło paddocku Finglas był o 200 metrów za Quincampoix, tuż za nim Bois Josselyn, Invershine i Camelford. Przed ostatnim zakrętem Bois Josselyn doszedł do Quincampoix, mając blisko za sobą Invershin. Na początku prostej na pierwszem miejscu okazał się Finglas przed Bois Josselyn, Baralong, Invershin i Cinq a Sept. Bois Josselyn i Baralong szli bardzo pobudzani batami; wtedy Invershin zajął drugie miejsce, a potem wyprzedził Finglasa o 1 długość. Dosiadał go ż. Carslake.

Gonitwa rozegrana została w 4 m. 34⅖ sek., nagroda wynosiła 3 600 funtów i puhar wartości 500 f. dla pierwszego konia, 700 f. dla drugiego i 300 f. dla trzeciego, razem 4 600 f.

Cenniejszą (6700 funtów) była nagroda w „Coronation Stakes", dla 3 l. klaczy. Wygrała ją Toboggan (Hurry On i Glacier), zwyciężczyni Oaks, gniada kl. lorda Derby, bijąc pod wagą 9 st. 3 lb. Romany Queen (8 st. 8 lb.) i Scuttle (9 st. 3 lb.). Ci, którzy jeszcze mogli niedoceniać zdolności tej klaczy, przekonali się już napewno, że posiada ona dużo wytrzymałości i szybkości, jak również jest bezwarunkowo lepsza od Scuttle, która ją pobiła w wyścigu Tysiąc Gwinei, ponieważ Toboggan najwidoczniej nie była jeszcze w kondycji.

Royal Hunt Cup (handicap) Priory Park wygrał nadzwyczaj łatwo, jak się mówi, cantrem. Francuski Banstar był dwunasty, Insight II — piętnasty. W ciągu zeszło i tegorocznego sezonu Priory Park wygrał 4 z najważniejszych handicapów: Lincolnshire, Steward Cup, City and Suburban i Royal Hunt Cup.

W Princess of Wales St. tryumfował 3 letni og. gn. Potocki (Pommern i Tatiana); Ascot Gold Vase zdobyła 4 l. kl. Maid of Perth (Tetrameter i Whitetor) nadzwyczaj łatwo.

W wyścigach dla koni dwuletnich najlepsze wrażenie zrobił Mr. Jinks (Tetratema i False Prety) wygrywając bardzo łatwo New Stakes wartości 2770 funtów. W wielkim stylu o 5 długości wygrał Chestam Stakes (2425 funtów) gniady Costaki Pasha (Gainsborough i Cos).

W Coventry Stakes zwyciężył Reflektor, bijąc pierwszy produkt Epinard'a, La Fayette i 11 innych koni. Queen Mary St. (3270 f.) dla 2 let. klaczy wygrała córka Buchan'a, Arabelle, bijąc w dobrym stylu francuską Necklace i liczne bardzo pole.

*

* *

Derby niemieckie rozgrywa się w Hamburgu, na torze Horn. Wyjątek był tylko w 1819 r. kiedy Gibraltar zdobył niebieską wstęgę na torze w Grunewald. Egzystuje od 1869 r. i początkowo nagroda nosiła miano Norddeutschen Derby. W 1872 roku celownik minął pierwszy Primus przed kończącymi łeb w łeb Seeman i Hymenaeus. Primus został zdyskwalifikowany ponieważ ominął nieprawidłowo jedną z chorągiewek, a następne dwa konie rozgrywały powtórnie wyścig — zwyciężył Hymenaeus. W 1875 r. do mety doszły łeb w łeb na pierwszem miejscu Palmyra i Schwindler. Po rozgrywce nagroda przypadła Palmyrze. W 1882 roku znów Derby hamburskie zakończone zostało w ten sam sposób, gdyż celownik mijały razem Trachenberg i Taurus. W rozgrywce zwyciężył Trachenberg. W 1898 r. znów dwa konie, Geier

i Hardenberg, doszły do mety razem, lecz bez rozgrywki podzieliły nagrodę. W 1913 roku nasz Mości Książe przegrał Derby w Hamburgu dosyć niespodziewanie do mało liczonego Turmfalke

Do tego wyścigu w obecnym roku stanęło 15 koni. Stawka cała prezentowała się dobrze, lecz najlepiej wyglądały Aditja, która w wielkim stylu wygrała Oaks niemiecki, Lupus, zwycięzca nagrody Union, Audax i Farn. Uczestniczyło po 3 konie ze stajen braci v. Weinberg i rządowego stada Altefeld. Po kilku falstartach konie ruszyły dobrze, oprócz Faro, który trochę stracił. Przed trybunami pole prowadził Farinelli przed Aditja, Pour le merite, Askari i Skalde, ostatnie galopowały Farn, Gawan i Normanne. Po pierwszym zakręcie Skalde ukazał się na czele przed Farinelli, a ostrym rzutem zajął trzecie miejsce Faro, mijając Aditja. Na linję prostą wyprowadził jeszcze Skalde przed Aditja, Silo, Farinelli, Audax, Lupus i Farn. Na 400 metrów przed metą widać było, że Farinelli, Skalde i Aditja przegrywają; na przodzie okazały się Lupus, Normanne i Farn. Następnie Lupus zrobił mały rzut i wygrał pewnie, bijąc o ½ dł. Normanne, za którym trzeci o 1½ długości Farn, o długość czwarty Skalde i o 1½ dług. piąty Farinelli. O piąte miejsce toczyła się walka pomiędzy Farinelli, Aditja i Audax. Nagrody wynosiły: pierwszy koń otrzymał 70.000 mk., II — 14.500, III — 7.500, IV — 4.500, V. — 1.500.

Zwycięzca, ogier gniady Lupus jest własnością swoich hodowców pp. L. i W. Sklarek. Pochodzi od Herolda (Dark Ronald i Hormisse po *Ard Patrick*) i Lux (Hannibal i Lanze po *Ard Patrick*).

Wielką Nagrodę Medyolanu wartości 500.000 lirów zdobyły konie p. Fr. Tesio: pierwszy był Cranach (Cannobie i Chuette), który dwa lata temu za swoim towarzyszem stajennym Apelle zajął drugie miejsce w Derby Reale; drugą o długość — Delleana. Trzecią w odstępie 3-ch długości Erba i 4 konie bez miejsca. Trzy tysiące metrów przebyto w 3 m. 12 ⅗ s.

Węgierskie Derby wartości 50.000 pengo, wygrała klacz Tiszavirag (Pazman i Tiszavolgy po Beregvölgy) L. hr. Berholda, bijąc łatwo o 3 dług. Alag, Stable-Pride i 6 innych koni. Tiszavirag w tym roku wygrała już w wielkim stylu Oaks austryjacki i Oaks węgierski. Link, zwycięzca Derby austryjackiego, a znajdujący się w rękach tegoż samego trenera co i Tiszavirag, w Derby węgierskiem nie brał udziału, chociaż zastrzeżenie co do powrotu jego na tor w Alag z powodu epidemji kaszlu na torze wiedeńskim, z którego wracał, było zdjęte na kilka dni przed Derby. Ze względu na duże stawki na niego u węgierskich bookmakerów wywołało to pewną burzę podobną do tej, jaka miała miejsce, kiedy parę lat temu Bajtars zrzekł się uczestnictwa w Derby austryjackiem. Może następstwem tego było, że w jakiś czas potem trener obydwóch tych koni urządził im próbę, w której Tiszavirag pobiła Link'a. *T. J.*

(*Telegram własny*)

Saint Cloud *1 lipca.*

Prix du President de la Republique dla 3 l. i st. koni, 2,500 mtr., 469.000 frcs. i przedmiot wartościowy od Prezydenta.
Mon' Talisman 4 l. óg. gn. (Craig an Eran i Ruthène) p. Martinez de Hoz. ż. *Semblat* 1
Banstar, 5 let. og. kaszt. — 2, Leonidas 3 let. og. gn. — 3.

Na przodzie były 2 starsze konie; z trzylatków najbliżej Leonidas. Ciekawa rzecz (nie mamy bliższych szczegółów) czy biegały i jak zachowały się w wyścigu zapisane Cri de Guerre, Ivanhoe i Motrico. Wszystkie konie niosły normalną wagę. Mon Talisman w r. z. wygrał między innemi Prix du Jockey Club i Prix de l'Arc de Triomphe.

Kronika krajowa.

Wielkopolskie Towarzystwo Wyścigów Konnych.

Hodowla koni pełnej krwi jest bardzo w Wielkopolsce rozwinięta. Znajduje się tam wiele stadnin, z których wymienimy największe: J. hr. Czarneckiego w Golejówku, J. hr. Alvensleben-Schonborna w Ostromecku, Płk Wysockiego w Grabowie, J. hr. Mielżyńskiego w Iwnie i inne. Stadniny te dały nam już bardzo dużo wartościowego materjału: Atinę, Karata, Don Carlosa, Ma Jalousie, Erudyta, Extazę, Episoda, Saperlota, Divę, Colonela, Galante, Mandarynkę, Jawę i t. d

Oczywiście obecność tylu stad wymagała jakiegoś toru wyścigowego w pobliżu. Istniał też tor w Poznaniu, na którym zadebiutowała w swoim czasie klacz tej miary co Odolie. W miarę jednak rozrostu istniejących już stadnin i powstawania nowych, tor w Poznaniu okazał się niewystarczający. Dlatego Wielkopolskie Towarzystwo Wyścigów Konnych urządziło tor w Bydgoszczy.

Program jest bardzo interesujący; gwoździem sezonu będzie nagroda „Im. Dyrektora Departamentu Chowu Koni Fryderyka Jurjewicza", przeznaczona dla 3 l. i st. og. i kl. i rozegrana na dystansie 2,100 mtr. Nagroda 1,500 zł. Prócz gonitw dla 3 l. i st. koni, są jeszcze gonitwy w liczbie 11-tu dla 2 l. og. i kl. Gonitwy te rozgrywane będą na dystansach: 850 m., 1,000 m., 1,100 m. i 1,300 mtr.

Wyścigi w Bydgoszczy odbywały się już w roku zeszłym, a w roku bieżącym rozpoczęły się dn. 29 VI. Urzędowe otwarcie toru nastąpi dn. 8 lipca. Na tę uroczystość zjedzie się zapewne wielu sportsmanów i miłośników sportu konnego.

A jechać warto! Tor wyścigowy został powiększony i ulepszony, gonitwy odbywają się we wzorowym porządku. No i materjał koński doskonały. W roku zeszłym próbowały w Bydgoszczy sił swoich: Karat, Garonna, Zagadka, Dramat, Mandarynka, Saperlot.

Mamy nadzieję, że wysiłki, ofiarna i fachowa praca Zarządu Wielkopolskiego T-wa z Prezesem Radcą K. Żychlińskim na czele da wyniki jaknajlepsze i tor w Bydgoszczy rozwijać się będzie z roku na rok i nieraz przysyłać stolicy derbistów, jak to miało miejsce w roku bieżącym.

*
* *

P. M. Berson nabył od p. W. Werkaya 2 roczniaki: og. kaszt. Lutin (Harsona i Lagyad) i kl. gn. Gazelę (Coriolanus i Corine).

P. W. Verkay nabył ze stajni wyścigowej p. M. Bersona 4 let. og. gn. Arno (Alaric Victor i Poinsettia) i 3 let. kl. sk. gn. Biskrę (Alaric Victor i Nabotoris).

Ppłk. Szwejcer nabył od p. St. Szucha 2 let. klaczki: gn. Tabu II (Balthazar i Toviragh) i kaszt. Aviatę (Balthazar i Aurea).

PRENUMERATA:

Rocznie	24 zł.
Półrocznie	12 zł.

Prenumeratą wnosić można do Administracji „Hodowli i Sportu", Wiejska 13 od 5—7 wiecz.

CENY OGŁOSZEŃ

Cała strona	120 zł.
½ strony	70 zł.
¼ strony	40 zł.
⅛ strony	25 zł.

Redakcja rękopisów nie zwraca i zastrzega sobie prawo przeróbek.

Redaktor przyjmuje w redakcji codzień od godz. 5 popołudniu do 7 wieczór.

Wydawca „Hodowla i Sport", Sp. z og. odp. Redaktor Jan Wieczorkiewicz.

Adres Redakcji i Administracji **ul. Wiejska 13 telefon 124-29.**

Druk. Sukc. T. Jankowskiego, Wspólna 54, tel. 266-07.